№ 102. Dąbrowa Górnicza, Środa 29-go Września 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 28 września.

Szczęśliwe walki we Francyi.

Nowi jeńcy francuscy i angielscy. Nowe sukcesy pod Dynaburgiem. Nieprzerwane parcie na Mińsk. Odwrót Moskali na Wołyniu.

Około 26,000 Moskali do niewoli.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Odwrót Moskali na Wołyniu.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Zagrożony oskrzydleniem przez wojska austro-węgierskie i niemieckie nad Styrem, wróg, widział się zmuszonym zrezygnować ze swojej ofenzywy, podjętej z wielkiemi ofiarami.

Odwrót rosyjski odbywał się wczoraj przez cały dzień. Nieprzyjaciel cofnął się poza Putyłówkę, ścigany przez nasze wojska. W walkach z tylnemi strażami na wschód od Łucka wojska nasze wzięły do niewoli 4 oficerów i 600 żołnierzy rosyjskich.

Nad Ikwą i w Galicyi wschodniej położenie niezmienione.

Na granicy włoskiej.

Na froncie Dolomitów odrzuciliśmy dzisiaj rano atak nieprzyjacielski z granatami ręcznymi na Col dei Bais. Wczoraj Włosi wyrzucili znowu na szpital czerwon. krzyża około 50 pocisków, chociaż ten zakład zdrowia nosił jeszcze flagę genewską, gdyż jeszcze nie mógł być całkowicie opróżnionym.

W odcinku Doberdo ogień nasz udaremnił próby ataków nieprzyjaciela na jedno wzgórze.

Przy granicy serbskiej.

Ogień naszej artyleryi zniszczył roboty fortyfikacyjne nad dolną Sawą. Działa twierdzy belgradzkiej wyrzuciły kilka chybionych pocisków na miasto Semlin.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Zacięte walki na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Nieprzyjaciel podejmował także wczoraj usiłowania przerwania frontu, **ale nie uzyskał powodzenia, poniósł natomiast na wielu miejscach bardzo dotkliwe straty.**

Anglicy wykonali znowu pod Loos nowy atak z gazami, który jednak pozostał zupełnie nieskutecznym. Nasz kontratak przyniósł nam **oprócz sporego zysku w terenie 20 oficerów i 750 jeńców angielskich, których liczba wzrosła na tem miejscu na 3,397.** Ponadto 9 dalszych karabinów maszynowych wpadło nam w zdo-

Pod Souchez, Angres, Roclincourt i na całym zresztą froncie Szampanii aż po stoki Argonów ataki francuskie zostały całkowicie odrzucone. Pod Souain wyprowadził nieprzyjaciel z zadziwiającem zapoznaniem terenu nawet masy kawaleryi, które oczywiście natychmiast obrzucone ogniem uciekły. W Argonach dla poprawienia pozycyi wykonaliśmy mały wypad pod Felemorte(?), uwieńczony pełnem powodzeniem. **4 oficerów i 250 żołnierzy wzięliśmy tam do niewoli. Pod Combres** przez obfite użycie min **zniszczyliśmy i zasypaliśmy na szerokim froncie pozycyę nieprzyjacielską.**

Przed upadkiem Dynaburga.

Wyparci na południowo-zachodnim froncie Dynaburga Moskale usiłowali wczoraj utrzymać się w leżącej na tyle pozycyi, zostali jednak zaatakowani i odrzuceni.

Piękne rezultaty walk kawaleryi.

Wynik walki konnicy pod Wilnem jen. Arza i Eichhorna, która doprowadziła **do wyrzucenia nieprzyjaciela poza linię Warcousze (?) — Smorgoń — Wiszniew, dała nam 70 oficerów i 21.908 jeńca rosyjskiego, 3 armaty i 72 karabinów maszynowych i mnóstwo bagażu.** Nie są w tem zawarte cyfry, dotychczas podane.

Na Litwie.

Na południe od Smorgonia atak nasz postępuje naprzód. Na północny wschód od Wiszniewa przerwaliśmy pozycyę nieprzyjacielską. **24** oficerów, **3.300** żołnierzy rosyjskich i **9** karabinów maszyn. wpadło w nasze ręce. Przyczółki mostowe na wschód od Baranowicz dostały się po walce w nasze posiadanie, przyczem wzięliśmy **350** jeńca rosyjsk.

Na Wołyniu.

Grupa armii Linsingena wywalczyła przejście przez Styr poniżej Łucka. Pod tem parciem **Moskale znajdują się w pełnym odwrocie na całym froncie po północnej stronie Dubna.**

„Das Grossere Deutschland" o kwestyi polskiej.

„Das Grossere Deutschland", tygodnik dla niemieckiej polityki światowej i kolonialnej, wychodzący w Weimarze pod redakcya Fr. Kolbego, zamieszcza w zeszycie sierpniowym artykuł p. W. Feldmana „Die politischen Zustande im Königreich Polen". Autor informuje opinię niemiecką o toczącej się obecnie w Królestwie walce pomiędzy dwoma stronnictwami, reprezentującemi dwa przeciwne światopoglądy polityczne tj. pomiędzy obozem rusofilskim a niepodległościowym. Prawdziwa i jedyna przyczyna rusofilizmu leży zdaniem p. Feldmana nie w obawach natury ekonomicznej, ani w okrzyczanej solidarności słowiańskiej, ani w jakiejś rzekomej wspólności interesów z Rosyą, — ale wyłącznie w obawie przed niemiecką ekspanzyą i pruskim „Drang nach Osten". Rząd rosyjski nie omieszkał z tego nastroju społeczeństwa skorzystać i w dodatku umiał chytrze budzić w Polakach nadzieje (manifestem w. ks. Mikołaja), że Rosya złączy 3 zabory i stworzy wolną Polskę pod berłem rosyjskiem, jako państwo „buforowe" przeciw Niemcom. Skrajnie przeciwne stanowisko zajmuje obóz niepodległościowy, który w połączeniu z Rosyą widzi zgubę narodu i przyszłość jego upatruje w państwie polskiem pod dynastyą habsburską i w oparciu o Niemcy.

Który z tych obozów jest silniejszy, autor nie przesądza, — zaznacza jednak, że obóz niepodległościowy dlatego nie ma dziś jeszcze większości w społeczeństwie, gdyż nie może się wylegitymować przed opinią, jakie widoki urzeczywistnienia jego programu dają mocarstwa centralne, które do dziś w tej sprawie się nie wypowiedziały. Oczywiście że strona przeciwna wyzyskuje ten słaby punkt jako atut przeciw obozowi niepodległościowemu i polityce N. K. N. i podczas gdy Niemcy milczą, Rosya wszystko czyni, by Polaków pozyskać i nie szczędzi obietnic pomocy materyalnej ani nawet koncesyi narodowych. Dotąd jednak żadna strona nie pozyskała większości narodu, który czeka na fakty i dowody, na decyzye, które zapadną w Berlinie. Walka stronnictw i „oryentacyi" w Polsce przebywa obecnie krizis, której wynik będzie pierwszorzędnej doniosłości dla Niemiec, graniczących wzdłuż całej wschodniej ściany z polskiemi ziemiami i mogących zyskać w Polsce wiernego i silnego sprzymierzeńca.

W tymże samym czasie zamieszcza wybitny publicysta niemiecki W. v. Massow równoczesną odpowiedź na artykuł p. Feldmana w krótkim lecz dobitnym artykule „Das Königreich Polen und wir", który dla jego aktualności streszczamy obszerniej.

Pan v. Massow stwierdza na wstępie, że wojna światowa musi przynieść rozwiązanie kwestyi polskiej i że rozwiązanie to będzie dla Niemiec istotnie rzeczą wielkiej wagi. Niemcy nie byli

nigdy i nie są wrogami wolności innych słabszych narodów i występują przeciw swym sąsiadom tylko wtedy, kiedy tego wymaga tylko ich własny żywotny interes. Przeciwieństwa, które istniały dotąd między Niemcami a Polakami, nie przesądzają zgoła obecnego stanowiska Niemiec w sprawie polskiej i nie wykluczają bynajmniej porozumienia z Polakami, o ile ci rzeczywiście w planach swych i dążeniach ściśle przestrzegać będą, by interesy niemieckie w niczem nie były naruszone.

Co do rzeczy samej autor sympatyzuje rzecz prosta z programem polityki niepodległościowej jako antirosyjskiej, — zaznacza jednak, że Niemcy życzą wprawdzie zwycięstwa stronnictwu niepodległościowemu, widząc w tem korzyść dla siebie, ale bynajmniej nie obawiają się jego klęski, która nic gorszego by im nie przyniosła jak to, z czem i dotąd umieli sobie radzić — a całą szkodę ponieśliby w tym wypadku sami Polacy.

Dlatego p. v. Massow z całym spokojem oczekuje wyniku walki stronnictw w Polsce. Zwycięstwo programu niepodległościowego w opinii polskiej nie uważa jednak dla Niemców za jakąś conditio sine qua non, o którą sami i za wszelką cenę muszą się starać. „Kto nam zaręczy, zapytuje p. Massow, że stronnictwo niepodległościowe, osiągnąwszy raz swe cele, uzna za wskazane i nadal iść z nami, że będzie ono zresztą w stanie uzyskać i utrzymać większość, a tembardziej przyciągnąć na swą stronę rusofilów? Może się zdarzyć inaczej: może właśnie większość Polaków, zezwoliwszy milcząco na urzeczywistnienie swych nadziei przez mocarstwa centralne, oświadczy potem: ludzie, którzy nas tą drogą wiedli, tworzą mniejszość i nie mają zaufania narodu: jako wolny naród idziemy za bliższą nam rasowo Rosyą, a Niemiec jest i zostanie naszym śmiertelnym wrogiem".

Z takich obaw nie wysnuwa jednak p. Massow wniosku, że należy już z góry odtrącić tę część społeczeństwa polskiego, która szczerze szuka zgody z Niemcami. Owszem p. v. Massow sam wyciąga dłoń do niej i — wprawdzie nie chce im w niczem pomóc — ale za to ma dla niej dobrą radę: „Polacy, wywodzi p. M., — muszą przedewszystkiem sami wziąć swój los w ręce i sami między sobą dojść do zgody. Stronnictwo, które obejmuje ster, musi własną pracą i własną mocą przekonania zdobyć sobie większość narodu: nie może ono zawdzięczać zwycięstwa tylko samej konjunkturze, stworzonej chwilowym interesem obcego mocarstwa. Kto zna bliżej szczególną sytuacyę narodu polskiego i jego koleje, ten nie może odeń wymagać ani oczekiwać pełnej dojrzałości i jedności, jaką może mieć naród zupełnie już wyzdrowiały po długiej politycznej chorobie. Ale trzebaby przynajmniej móc dopatrzeć się rekonwalescencyi w uświadomionej woli narodu do pewnego oznaczonego kierunku życia. **Wtedy dopiero będziemy mogli podać rękę**, bo poparcie takiego kierunku będzie leżało w naszym własnym interesie — a to jest jedyny punkt widzenia, który w polityce istnieje. Nie możemy załatwiać spraw cudzego narodu w ślepem jedynie zaufaniu, że nasza rycerskość i życzliwość wzruszą w końcu i rzucą nam w ramiona najupartszych nawet rusofilów, którzy urośli na prusofobii i marzą o zniszczeniu Niemiec. Polacy też sami zapewne nie pragną zawdzięczać swej wolności jedynie życzliwości Niemiec; muszą oni sami zrobić to, co najważniejsze, choćby nawet korzystając właśnie z tej sposobności, iż ukształtowanie konstelacyi zależeć będzie w pierwszej linii od Niemiec i Austro-Węgier".

Tyle p. v. Massow.

Udział dywizyi Legionów polskich w ofenzywie armii sprzymierzonych w Królestwie od 24/7 do dnia 6/9 1915 r.

Kwatera sztabu, d. 19. września 1915 r.

(Dokończenie).

Następuje dłuższy okres przebywania Legionów w rezerwie. Okres niesłychanie nudny. Jako jedyne zadanie ma się przed sobą nadążanie za ofenzywą oddziałów, będących na froncie. Odbywa się to niemile wieczne natykanie na treny będących w ogniu oddziałów.

Szeregi ożywia jeszcze jedna nadzieja: że dywizya pójdzie na Brześć, cieszono się myślą oblegania, wkopywania się pod nieprzyjacielskie forty, walkami artyleryi i innemi imprezami. Nagle kierunek marszu zmieniono na północ, lecz i tutaj jakby dla dokuczenia żądzy zaznania dalszych rozkoszy boju dywizyę zostawiono i nadal w rezerwie.

Dnia 19. sierpnia dywizya Legionów polsk. przekracza Bug. I. Brygada pod dowództwem podpułk. Sosnkowskiego śmiałem posunięciem się przebywa rzekę Pulwę, szachując Rosyan w sposób dla nich bardzo niebezpieczny. Pościg trwa do Wysokiego-Litewska, w którym wybitny udział bierze konna artylerya Legionów, ułani Beliny i 5. szwadron Ostoi. Nieprzyjacielskie treny idą w rozsypkę.

W dniu 28. sierpnia weszła dywizya w skład 17. korpusu. W rozkazie komendanta wspomnianego korpusu, wystosowanym w dniu tym do żołnierzy, (Op. 2336) czytamy między innymi:

„Witam polską dywizyę w związku z 17. korpusem i wyrażam przekonanie, że młodzi legioniści, **walczący dla swej Ojczyzny**, w bitności i poświęceniu współzawodniczyć będą z wypróbowanymi żołnierzami mego korpusu."

W tym samym dniu komendant 106. dywizyi złożył na ręce eksc. Durskiego słowa najwyższego uznania za okazywane przez pułki Legionowe nieustanne męstwo i waleczność a zarazem życzenia dalszej jak najpomyślniejszej pracy z okazyi wystąpienia Legionów w innej grupie wojsk austryackich.

Dnia 29. sierpnia br. komenda 17. korpusu ogłasza w odprawie swej następujący rozkaz Jego Cesarskiej Wysokości Arcyks. Józefa:

„Na Roz. Nr. 2844 z dnia 27. sierpnia br. 4. Armii. Podległym mi oddziałom polskich Legionów wyrażam za ich w ostatnich walkach okazaną wprost znakomitą postawę, dziarskość i celową dyscyplinę bojową pochwalne uznanie Komendy Armii.

Rozkaz ten ogłosić należy wszystkim oddziałom Armii. Arcyksiążę Józef Gen. piech.-m. p."

Wreszcie przyszło oswobodzenie z nieznośnego pozostawania w rezerwie. Rozkaz krótki a tak wymowny, zapowiadający marsz na inny samodzielny odcinek. Po 9-dniowych marszach od Kamieńca Litewskiego stanęła dywizya Leg. polsk. dnia 6. września w Kowlu, rozpoczynając szeregiem czynów pierwszorzędnego znaczenia dalszy swój okres krwawej dla Polski pracy, które już na wstępie spotkały się z wielkiem uznaniem arcyks. Józefa Ferdynanda.

W pobieżnie przedstawionym okresie ofenzywy pułki legionowe w całej świetności wykazały swe najistotniejsze cechy, odróżniające je od innych oddziałów wojsk: zawziętość w ściganiu nieprzyjaciela, energię pościgową posuniętą do granic wprost niewyobrażalnych, lekceważenie zmęczenia i wyczerpania się, wreszcie wyzyskiwanie każdego nieładu w obozie nieprzyjaciela. Tutaj świetnymi czynami wykazać się mogą kawalerzyści Ostoi, szczęśliwie współzawodniczący z ułanami Beliny.

h. b.

Odpowiedź Austro-Węgier na notę Stanów Zjednoczonych.

Rząd austro-węgierski odpowiedział na notę Stanów Zjednoczonych z dnia 16 sierpnia b. r. oświadczeniem, że mimo jak najbardziej sumiennego rozważenia argumentów, przytoczonych przez gabinet waszyngtoński, nie może odstąpić od stanowiska, wyłuszczonego w swojej nocie z dnia 29 czerwca. Nota austro-węgierska wskazuje, że rząd austro-węgierski naturalnie nie miał na myśli przypisywać gabinetowi waszyngtońskiemu zamiaru zbaczania od zobowiązań traktatu. Rządowi austro-węgierskiemu nigdy nie przyszło na myśl, aby Stany Zjednoczone miały swoim obywatelom zakazać normalnego handlu materyałami wojennymi z nieprzyjaciółmi monarchii. Rząd austro-węgierski zwrócił się jedynie przeciwko temu, aby życie gospodarcze Stanów Zjednoczonych służyło wyrobowi i eksportowi zapotrzebowania wojennego w najbardziej szerokiej mierze i, aby w ten sposób zostało — aby się tak wyrazić — zmilitaryzowane. Zgodnie z ustępem 2 i 3 preambule do 13 konwencyi haskiej, której postanowienia, jak we wstępie zaznaczono, przedstawiają się jedynie jako fragmenty, nie czyniące zadość wszystkim okolicznościom, nastręczanym przez praktykę, a które zostały skorygowane, względnie uzupełnione ogólnemi zasadami międzynarodowego prawa, zwłaszcza prawa neutralności, rząd austro-węgierski uważa skoncentrowanie tak licznych sił amerykańskich ku jednemu celowi, mianowicie ku dostawom zapotrzebowań wojennych, przez co chociażby tego nie chciano, to przecież faktycznie następuje popieranie jednej ze stron prowadzących wojnę, za „fait nouveau", który rozbraja odwołanie się rządu amerykańskiego na domniemane precedensy podczas innych wojen. Rząd austro-węgierski jest zdania, że nadmierny eksport artykułów wojennych nie byłby nawet wtenczas dopuszczalny, gdyby dokonywał się do krajów obu stron prowadzących wojnę. Wyżej zacytowane novum według wspomnianego preambule, a więc według zapatrywania rządu austro-węgierskiego, wystarczyłoby, aby normy, które dotąd istniały, zmienić w Stanach Zjednoczonych, a więc dotychczasową praktykę neutralności.

Inicyatywa Austro-Węgier w sprawie dowozu środków żywności i materyałów surowych ma na celu jedynie udowodnienie, że w ręku Stanów Zjed-

---

D-r Michał Janik.

Nauka o Polsce Juliusza Słowackiego.

III.

Jeżeli zgodzić się musimy, że Słowacki dał wyraz poetycki siłom duchowym narodu, rwącym się naprzód ku życiu nowemu, musimy zarazem uznać ogromne jego znaczenie dla rozwoju myśli narodowej, o ile ona znalazła swoje wcielenie poetyckie. Czemże bowiem jest życie narodowe? Czy trwaniem nieruchomem przy pewnych kształtach, albo nawet zwracaniem się ku kształtom przeszłości, czyli raczej pędem naprzód, ciągłem pomnażaniem energii twórczej, ciągłem dążeniem ku doskonalszym kształtom przyszłości. Odpowiedź zbyteczna. Łatwo wszakże zrozumieć, dlaczego Słowacki był długo nieznanym, dlaczego około jego ducha toczy się walka do dnia dzisiejszego. Ludzie porzucają niechętnie stare formy i dlatego to nawet, co jest uznawanem ogólnie za przeżytek, trwa jeszcze niekiedy przez kilka pokoleń. Apostołowie nowych kształtów wypijali cykutę, ginęli na krzyżu, płonęli na stosach. Dlatego i Słowacki nie mógł uniknąć losu apostoła, musiał żyć bez oklasków i mieć niepłakaną trumnę. Kto uznawał w człowieku tylko wartość duchową, ten musiał spotkać się z oporem kastowości. Kto utożsamiał religię z wewnętrzną prawdą ducha, ten musiał się narazić na potępienie fanatyzmu. Kto wartość życia narodowego osądzał według sprawiedliwości społecznej, temu musiał wypowiedzieć wojnę interes uprzywilejowanych. Ale hasło wyzwolenia pozostało mimo to prawdą — nie tylko poetycką, — choć tylko pięknością słowa poetyckiego budziła do czynu tak jeszcze niedawno, gdy dzisiaj już woła o nie ofiara krwi, szczękiem oręża i burzeniem niedawnej niewoli i niesprawiedliwości.

Wiemy już, że Słowacki sprawę narodową rozwiązywał w łączności ze sprawą społeczną czyli z równouprawnieniem człowieka w wolności ducha i formy. Pouczającym jest w tym względzie „**Fragment planu dramatu**". Syn ziemi zwołał na naradę przyjaciół: Syna polityki, Syna arystokracyi, Syna komunizmu itd. i powiedział im, że tajemnicą przyszłego zwycięstwa jest zdjęcie z krzyża Chrystusa" (tj. wyzwolenie człowieka od grzechu ducha). Wszyscy go wyśmiali i odeszli, każdy ze swoją partyą pracować. Syn ziemi pozostał sam, a wtedy usłyszał głos świętych, który kazał mu szukać Syna ludu. Ten leżał w nędzy, na podłym barłogu, zbity i okryty silnością na ciele, śród trzódki swojej wychudłej, — i modlił się. Wezwany poszedł za Synem ziemi (człowiekiem światła i prawdy wewnętrznej). Piekło drży, bo Syn ziemi z Synem ludu stoją milionowym obozem „na stepie zmartwychwstania". Lucyfer wysyła swoich ministrów: ministra polityki, arystokracyi, komunizmu, szatana ekonomistę, szatana oświecenia, wojny i skarbu, wreszcie sam przychodzi do Syna ziemi i usiłuje odwieść go od zamiaru; gdy zaś to nie pomaga, nazywa go buntownikiem chłopów i grozi krwawą karą. Syn ziemi z Synem ludu oczekują wrogów. Wtedy wchodzi Syn polityki i Syn arystokracyi. Ci Syna ziemi traktują jako marzyciela z pogardą, a Syna ludu chcą przeciągnąć na swoją stronę: jeden ofiarowaniem różnych przywilejów, drugi odwołując się na pamiątki. Syn ludu waha się, ale ostatecznie pozostaje wierny. Wówczas wojsko „Króla ucisku wiecznego" otoczyło mogiłę, na której Pan ukrzyżowany. Syn ziemi przywołuje władze niebieskie i rozpoczyna się walka duchów i ludzi, przegrana dla Króla ucisku, po niej zaś następuje wielkie Alleluja i „zwiastowanie wieku nowego prawdy i miłości".

Niedopełnienie sprawiedliwości społecznej uważał Słowacki za główną przyczynę klęski narodowej.

„Pragnęliśmy wolności, ale sami byliśmy niewolnikami złego.

Pragnęliśmy swobody i szczęścia, a w ucisku i nędzy zostawali bracia nasi chłopi.

Ci, co jeszcze od Polski odebrali opiekę nad nimi, jako źli ojczymowie nie szanowali sierot, które im matka konając powierzyła.

O ciężka dola twoja, nieszczęśliwy rodzie szlachecki, ale i ciężki jest grzech twój...

Mierzysz chłopa swym rozumem, a on wyższy jest od ciebie wiarą swoją.

Jako niegdyś twoi ojcowie, on dziś pragnie zginąć za nią.

Bądź mu równym w miłości i bojaźni Boga, byś go uszanował jako brata rodzonego.

Uszanuj grubą siermięgę, bo to strój przyszłych żołnierzy, co Polskę wywalczą...

I zdobędziesz serce sercem, a gdy czasy będą spełnione, chłop ci poda swą prawicę do budowy wielkiej.

I odrodzisz się na ziemi, w bobaterów się przemienisz, wy i chłopi świat zbawicie z Bożej woli..." (**Głos z wygnania do braci w kraju**).

Chcąc nawiązać do przyszłości, szukał poeta niejednokrotnie w przeszłości ziarna idei wiekuistych. I nie trzeba sądzić, że wielkich postaci przeszłości nie dojrzał, że nie znajdywał pracy ducha, że tylko potępiał szlachectwo polskie. Widział w szlachcie złego niemało — to prawda:

„Płunąłbym w oczy temu, kto zapytał,
Czy ja Lechita. — Cóż to, czy mi z oczu
Patrzy gburostwo, pijaństwo, obżarstwo,
Siedem śmiertelnych grzechów, gust do wrzasku,
Do ukwaszonych ogórków, do herbów,
Zwyczaj przysięgać in verba magistri,
Owczarstwo? — czy to wszystko mam na twarzy?"

(**Lilla Weneda**).

Ale równocześnie ocenił bardzo trafnie, że niemało tej winy trzeba przerzucić na wychowawców szlachty:

„Szlachta uczoną była na Alwarze
Przypadkowania i strachu herezyi
Przez ludzi, którzy nie patrzali w twarze,
Ale na nogi; a zaś dla poezyi
Pisali złote i srebrne ołtarze..."

(**Beniowski XII**).

Czuł zatem w sercu, że mogła spełnić w pewnej epoce ducha zadanie swoje z pożytkiem, gdyby była dobrze wychowywaną. Ponieważ stało się inaczej, nie rozwiązała sprawy społecznej, nie ocaliła niepodległości, ale zachowała przynajmniej ideę ojczyzny polskiej:

„. . . . czuł, że w jej siłach,
Dopóki z ludu nie wytrysną nowe,
Leżało całe życie narodowe".

Jeżeli przypomnimy sobie takie postaci, jak: Złota Czaszka, Beniowski, Horsztyński i inne, musimy nawet powiedzieć, że godne one stanąć obok Miecznika Malczewskiego i należą do najpiękniejszych typów przeszłości, jakie wogóle mamy w literaturze. A są nad nich wyżsi jeszcze, do królestwa ducha docierający, orły mogilniki: Zawisza Czarny, Ksiądz Marek i tak osobliwie pojęty przez Słowackiego Samuel Zborowski. Kierując spojrzenie w przyszłość, nie ubliżył poeta duchowi przeszłości; owszem zrozumiał go; jeżeli zaś nie nazwał Polski Mesyaszem, cierpiącym niewinnie za grzechy niewłasne, jeżeli widział winy ducha, któż z tego powodu ośmieli się uczynić mu zarzut.

(d. n.).

noczonych leży także otwarcie możliwości prowadzenia handlu z mocarstwami centralnemi, zwłaszcze, że możliwość ta paraliżowana była przez zarządzenia mocarstw entente, które także przez rząd Stanów Zjednoczonych uważane są za przeciwne prawu. Powołanie się na wojnę burską tem mniej jest słuszne, że Anglia wówczas nie wydała zakazu handlu, zawartego obecnie w bezprawnych zarządzeniach gabinetu angielskiego i że nie mogło być mowy o komercyalnem odosobnieniu Afryki południowej, nadto zaś nigdy eksport materyału wojennego z Austro-Węgier nie przekroczył granicy dopuszczalnej. Co się tyczy powołania się gabinetu waszyngtońskiego na stanowisko pisarza Einicke, podnosi nota, że autor ten osobiście zastrzegł się przeciw temu, aby jakikolwiek ustęp jego rozprawy o neutralności w wojnie mógł być zużytkowany na rzecz stanowiska gabinetu waszyngtońskiego.

Żelazny krzyż zasługi.

Ciekawe opowiadanie z czasów obecnych kreśli współpracownik pewnego niemieckiego pisma; podajemy je w przekładzie jako opis faktu, który i u nas mógłby się wydarzyć.

Przejeżdżałem niedawno koleją południową, na granicy Bawaryi. W wagonie, do którego wsiadłem, siedział skromny żołnierz, udekorowany krzyżem żelaznym zasługi. Był on niejako jedynym stałym punktem w szeregu przemijających zjawisk: chłopów, handlowców, uczniów, robotników. Zaledwie, który wsiadł, zaczynał rozmowę:

— Panie żołnierzu, za co to otrzymaliście krzyż żelazny?

W odpowiedzi żołnierz opowiada poczciwie, bez przechwałki, jak to uratował karabin maszynowy, którego obsługa już była poległa. Ująwszy całe zdarzenie w kilka krótkich zdań milczy. „Więc to tak? — aha!" pytający również kończy rozmowę. „I nic więcej?" — czytam w kącikach ust i fałdzie pomiędzy okiem a nosem. Poczem wysiada.

Do przedziału wchodzi pasażer nowy. „Panie, nagabuje zaraz na wstępie żołnierza, za cóż to ten krzyż otrzymaliście?"

Zapytywany powtarza znowu historyę swego odznaczenia. Tym razem już skraca swe opowiadanie.

— Aha... no, no, a potem?

— Potem nic.

—No tak, naturalnie... taki krzyż to przecież ładna rzecz... jaka szkoda, że na przyszłej stacyi wysiadam... tak chętnie posłuchałbym jeszcze pańskiego opowiadania, panie sąsiedzie.

Wchodzi trzeci gość do przedziału.

— Kochany przyjacielu powiedzcie — proszę — z jakiego powodu otrzymaliście to oto piękne odznaczenie?

— Co takiego?

— Pytam się, za co otrzymaliście ten krzyż żelazny.

— Aha!... mój Boże nic nadzwyczajnego — proszę pana.

— Nic nadzwyczajnego? Krzyż żelazny otrzymuje się chyba za coś nadzwyczajnego.

— A więc niech i tak będzie... I znowu następuje opowiadanie o zdobyciu odznaczenia. Tym razem jeszcze bardziej skrócone."

Lecz i ten pytający ustępuje niebawem miejsca nowoprzybywającym. Wejście do przedziału, zajęcie miejsca, spojrzenie i zadanie wraz pytania — są dziełem jednej minuty. „Przepraszam pana, czy można zapytać, za co otrzymał pan ten krzyż zasługi?" Jestem Blummer...

— Już dobrze...

— Co pan powiada?

— Już dobrze,' powiedziałem.

— Aha, już dobrze... to doskonałe, doprawdy znakomite... już też wy Bawarczycy macie humor... Ale co to powiedzieć chciałem... Niech mi pan nie bierze za złe, że pana zapytam, za jaki to czyn otrzymał pan ten krzyż żelazny... Przepraszam najmocniej...

— Nic nie szkodzi.

Milczenie.

— A więc zechce Pan rozpocząć swe opowiadanie, panie żołnierzu, proszę.

— No dobrze, ale jeśli temu panu słabo się zrobi? powiada, wskazując głową na mnie.

— Dlaczegożby? pytam zdziwiony, śmiejąc się.

— Dlatego, że musiałby pan wysłuchać tej historyi poraz setny.

— Ach tak, to pan już przedtem o tem opowiadał... bardzo żałuję, ale mimo to, mógłby pan mnie jeszcze opowiedzieć... ja tak żywo interesuję się wszystkiem, co pozostaje w związku z krzyżem żelaznym.

I znowu powtarza żołnierz opowiadanie, tym razem bardzo krótkie. W końcu zaś dodaje, patrząc z uśmiechem w moją stronę: Od jutra każę sobie wydrukować całą tę historyę i schowam do kieszeni — a wtedy jeśli mnie znowu ktoś zapyta, dam mu kartkę z opisem, niech zrobi z tem, co mu się podoba...

Lecz i ten pasażer opuścił wkrótce przedział. Żołnierz poczuł zmęczenie, usunął się w kąt i zasnął. Wtem wchodzi do wagonu nowy przybysz i i zaraz u wejścia pyta głosem donośnym: Panie, a za cóż to pan otrzymał ten order?

— Nie wiem, — odpowiada „udręczony, nie otwierając oczu, w zamiarze przedłużenia drzemki.

Na następnej stacyi zatrzymał się pociąg nieco dłużej. Żołnierz śpi. Ostatnio przybyły pasażer biegnie do bufetu i widzę go, jak zajada gorące kiełbaski. Pomiędzy jednym kęsem a drugim wygłasza mowę do otaczających go: „...ci, którzy otrzymują żelazne krzyże, nawet nie wiedzą najczęściej, za co je otrzymali!...

Z historyi szpiegowstwa wojennego.

Jak wiadomo podczas wojny szpiegowstwo wojskowe odgrywa znaczną rolę. To też pisma często zajmują się teraz tym zawodem i przytaczają interesujące zdarzenia z życia szpiegów.

Jednym z najlepszych szpiegów współczesnych jest sir Baden-Powell, angielski oficer sztabu. Pewnego razu otrzymał on polecenie wybadać wartość nowego niemieckiego karabinu maszynowego. Baden-Powell ubrał się za włóczęgę, wziął do kieszeni butelkę i wszedł na plac ćwiczeń, otoczony płotem, gdzie odbywały się próby z karabinem maszynowym, ciągle udając pijanego. Gdy już wszystko, co mu było potrzeba, wiedział, zbliżył się do niego żołnierz posterunkowy z zapytaniem, kim jest i skąd się tu zwiał. Boden-Powell udał pijanego i chciał poczęstować żołnierza, który jednak odmówił, ale złudzony grą szpiega, puścił go wolno, zamiast zaaresztować.

Szpiegowie bardzo często przebierają się w mundur nieprzyjaciela. Tak w wojnie burskiej, pewien Bur, doskonale mówiący po angielsku, ubrał się w mundur poległego majora angielskiego, przejechał wzdłuż straży angielskich, które go salutowały. Z zimną krwią wszedł do klubu oficerów angielskich i tam wywiedział się o tem, o co mu szło. Podstęp ten powiódł mu się kilkakrotnie.

W r. 1812 zawdzięczała armia rosyjska sławnemu Fignerowi ważne wiadomości z okolic Moskwy. Figner mówił płynnie po francusku i wielokrotnie udawał się do obozu francuskiego, gdzie raz przebierał się za oficera francuskiego, to znowu występował jako handlarz.

Na początku tej wojny, 3 sierpnia 1914 r. aresztowano w Monachium jedną zakonnicę i kapucyna. Zakonnica była przebranym mężczyzną.

Obecnie jest rzeczą wiadomą, że wśród „sezonowych robotników" w Prusach Wschodnich, których cyfra dochodziła do 30,000, było mnóstwo szpiegów. Fotografowali oni kraj i studyowali dokładnie teren pod względem strategicznym. To też zdziwił się na początku tej wojny pewien właściciel ziemski w Prusach Wschodnich, gdy podszedł do niego rosyjski oficer sztabu generalnego ze słowami: — Pan mnie z pewnością nie poznaje? — Nie! — Czy mnie pan nigdy nie widział? — Nie. — Przed dwoma laty byłem u pana na służbie i wszystko sobie dobrze obejrzałem.

W r. 1904 zaaresztowano w Petersburgu dwóch pomocników handlowych Japończyków. Jeden z nich miał już zawrzeć małżeństwo z Rosyanką i w tym celu przeszedł na prawosławie. Po zaaresztowaniu znaleziono w ich mieszkaniu papiery, z których wynika, że pomocnicy handlowi byli oficerami marynarki japońskiej.

Japończycy w ogóle odznaczali się w tym zawodzie nadzwyczajnym sprytem. W wojskowych pismach niemieckich znajduje się następujący opis: Komendant amerykańskiego krążownika spotyka w porcie chińskim trzy japońskie pancerniki; komendanci składają sobie wzajemnie wizyty. Amerykanin dowiaduje się wtedy z przerażeniem z ust jednego ze swych gości takich szczegółów o swym pancerniku, które były bezwzględną tajemnicą wojskową. Komendant amerykańskiego okrętu łamie sobie głowę, skąd ten mały X, żółty człowieczek wziął te wszystkie wiadomości. Wtedy Japończyk bierze serwetę ze stołu i zarzuca ją sobie na ramię gestem wykwalifikowanego maitre d'hôtel. Japończyk służył kiedyś jako maitre d'hôtel u komendanta amerykańskiego, który wówczas służył na innym okręcie wojennym".

Słynne są czyny Szulmeistra, który Napoleonowi oddał nieocenione usługi. Nazywano go „le grand espion". Szulmeister posiadał w jak najdoskonalszej mierze sztukę charakteryzowania się. Umiał on skrzywieniem muskułów nadawać swej twarzy taki wyraz, że przyjaciele poznawali go z trudnością. Podczas bitwy pod Wagram znalazł się Szulmeister w niebezpieczeństwie życia. Odkryty przez nieprzyjaciół, uciekając wpadł do jakiegoś domu. Gdy żołnierze szukając go weszli na schody, schodził z pierwszego piętra golibroda z mydłem, brzytwą i szczoteczkami. Był to Szulmeister. „Gdzie jest szpieg? Musiał się ukryć gdzieś tutaj". — „Wejdźcie na pierwsze piętro, on tam leży ciężko ranny". I uciekł.

CHRZEST.

(Mości Panu Plutonowemu na pamiątkę jazdy pod Królówką).

W krwawym bitwy majestacie
brałeś dzisiaj chrzest ogniowy —
a był ogień piorunowy
bitwa w pełnej grozy szacie! —
Przez obłędne śmierci szlaki
szedłeś w ogień i wichurę —
a nad tobą jasne ptaki,
jasne ptaki ogniopióre,
pękających rakiet świsty,
niby gońce śmierci listy!

Czy wiedziałeś, kto zacz goni
i z jakiemi zleceniami?
Wszak-ci bili szrapnelami
z czterech armat—do dwóch koni!

Aleś rwał—nie dbając na nic,
taki dumny dziś na koniu,
niby jasny kasztelanin —
niby dziedzic na swem błoniu!

I kłaniały ci się kule
i szumiały niby zboże —
wiatr za tobą wołał czule;
„szczęść ci Boże! szczęść ci Boże!".

— — — — — — — — — —

W krwawym ognia majestacie
brałeś dzisiaj chrzest ogniowy...
Gracko się nam spisał, bracie,
Mości Panie Plutonowy!

Józef Mączka, legionista.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

III wykaz osób, poszukiwanych za pośrednictwem „sekcyi informacyjnej" Gospody dla Legionistów, Wiedeń IV. Weyringer 14

(Dokończenie).

Olszewski Michał ze Lwowa. — Olszewski Zdzisław 30 pp.—Onderkowa Katarzyna, żona bud. kol. Lwów-Sambor,—Orosz Stanisław—**Paczyńska** Helena ze Lwowa—Paluchowie.—Paproch Marya z Głowaczowej.—Pasik Franciszek listonosz z Grabia.—Pawłowski inżynier z Krakowa.—Poruccy Franciszek i Julian z Turki i Władysław z artyleryi. Piasecki Edmund. —Piątkowska ze Stanisławowa.—Piecuchowie Leopolda i Marcin—Piękoś Karol.—Piękoś Michał i Wiktorya.—Pilch Bronisława nauczyc. z Tarnowa.—Pilecki Wacław.—Piotrowicz Jan z Buczacza.—Piotrowicze z Tyśmienicy. — Dr. Płaczkiewicz Aleksander.—Podkulscy z Przemyśla.—Podgórscy z Tuligłów—Podsiadło Antonina i Jan.—Połotnicka Tekla.—Praratowa Anna ze Szczucina.—Preisnerowa Józefa z Sieniawy—Prządka Jan.—Payrowa Helena.

Romscy — Rosenbergowie z Tarnowa.—Rounbinkowie ze Lwowa.—Rudnicka Ludmiła of. kol. ze Lwowa—Rusin Jan 13 p.—Rydrowska Katarzyna z Dębicy—Rzędzicka Franciszka.—**Sabat** Kazimierz.—Sabatowscy z Komarna. —Sakalukowie z Tarnopola.—Sakowska Helena—Sanocka Leokadya z Tarnowa.—Somowscy Eugenia i Hipolit—Sascy z pod Miechowa. —Saturski z Tarnopola—Seifert Ryszard — Siatecki kon ze Stanisławowa Sidorowicz z Żółkwi.—Hr. Siemieńska.—Sawicka z Chorostkowa.—Sieprawski Stanisław 13 p.—Skotnicki Wawrzyniec ze Stanisławowa 95 p—Skórski Karol konduktor ze Lwowa—Skrzat Michał 56 p.—Skupieniowie.—Sobeccy z Nowego Sącza.—Sobolewscy ze Lwowa.—Sochański Władysław. —Sodłowska Jadwiga ze Lwowa.—Sokołowska Marya wł. zakł. wychowaw. ze Lwowa.—Sołtysik Szymon, murarz z Jasla.—Srokowie Marcin i Tekla.—Stachiewicz Julia ze Lwowa.—Staryszaki z Tuligłów—Starzeccy Marya i Maryan oficer rez.—Starzewscy ze Lwowa.—Stawarzówna Wiktorya—Stefankowie z Chłopów —Stoinmassl Zygmunt.—Stępek Paweł kolej. z Dębicy.—Stępkowicze z Gorlic.—Styrna L. — Suchocka Kornelia—Szajnowcy Fabian, Jan i I. z Komarna.—Szczepankiewicze z Rudek.—Szczypiór Józef z Częstochowy.—Szlemiński Józef z Borysławia—Szuligowie Jadwiga naucz. i Jakób urzęd. kol—Szybiak Władysław.—Szydłowski Jan of. sądowy ze Lwowa.—Swiderski Józef, czel. cieś. ze Lwowa.

Tobiasz Michał z Mielca.—Tomankowie.—Tomanek Antoni ze Lwowa.—Tomaszewscy.—Toporkowa Marya z Sanoka.—Trembecka naucz z Warchwały.—Tumidajscy.—Turosz Wojciech z Tarnopola—Turscy Julia i Józef.—Tustanowski Dyonizy por. 58 p.—Tuczyńska Marya.

Uczkiewicz Józef—Ulmann Karol ze Stryja—Urbańska Maryla z Krakowa—Urbański H. —Urzędowski Stanisław z Częstochowy.

Walickie Apolonia i Marya.—Wałęga Wiktor.—Wawrzeczkowie ze Lwowa. — Wasyanowicz Leonard.—Werborowa Zofia żona kier. szkół w Tarnopolskiem.—Węgrzynowscy ze Złoczowa. Wisłockie Helena, Marya i Stefania, sieroty po radcy szkol.—Wiśniewscy Teodozya i Władysław z Tarnobrzega.—Witkowski Leon.—Wojtarowiczowie ze Lwowa.—Wolińska Halina—Wójcikowa Marya z Porębli pow. Będzin.—Wojtowicz Jakób z Limanowej. Wronowie Eugenia i Michał—Wtoński z Puźnik.

Zającowie z Zaleszczyk.—Zającowie Augustyna i Karolina z Lubartowa.—Zajączkowski Tadeusz ze Lwowa.—Zajdel Tadeusz rolnik z Białobrzegów.—Zaleski Kazimierz.—Zawadowicze z Jarosławia. Zawadowski Julian wł dóbr Bereska.—Zieliński Aleksander.—Zych Antoni, nacz. stacyi w Chyrowie.

Polen № 39 zawiera następujące artykuły, sprawozdania i wiadomości: Jedność w wojnie, arcybiskup Dr. Dalbor, Źródło teraźniejszej wojny, Kwestya żydowska w Polsce, Legiony na polu walki, z Królestwa Kongresowego, Polacy w c. i k. armii. Drogi i cele kultury polskiej. Z lektury wojennej Drobne wiadomości.

Angielskie trzy miliony żołnierzy. Wojenny krytyk „Times'a" podaje w wątpliwość prawdomówność słów Kitchenera o 3 milionach żołnierzy. Zapytuje on ironicznie: czyżby owe 3 miliony były niezdolne do wojska? Kitchener, zdaje się, wliczył 700,000 stojących pod bronią już w 1914 r. oraz 300,000 marynarzy. Najwyższa cyfra sięga chyba 2,300,000. Anglia ma podług „Journal des Debats" milion we Francyi, co właściwie znaczy 500,000 bagnetów. Armia przy obecnych stratach winna mieć 100% piechoty i 200% rezerwy w roku. Jeśli więc — powiada angielski krytyk — mamy 2,300,000 żołnierzy, z tego 1,000,000 w rezerwie, 1,000,000 we Francyi 600,000 dla obrony kraju w Anglii, dalej dużą armię w Dardanelach, to położenie nasze wcale nie jest świetne.

Zwłaszcza że narzuca się pytanie, czy milion we Francyi wystarcza?

Kakadu werbownikiem. Jakiś pomysłowy oficer angielski zajmujący się werbunkiem, używa do tego celu ślicznej, białej papugi kakadu. Gdy werbownik zmęczy się i gdy już wyładuje cały zapas argumentów, wówczas papuga podnosi skrzydła i ochrypłym głosem krzyczy: „Wasz król i wasza ojczyzna potrzebują was! Idźcie pod sztandary i zapisujcie się do wojska".

Anglicy o sobie. „Daily Mail" piszą: Kazano wierzyć nam, że Niemcy wystrzelali już wszystek proch i że Turcy są zdemoralizowani. Od tego czasu Niemcy wzięli Wilno, zaczęli oblegać Dynaburg i podjęli kolosalny ruch oskrzydlający, który grozi zamknięciem armii rosyjskich. Co się tyczy zdemoralizowanych Turków, to jedyni bezstronni świadkowie — amerykańscy korespondenci nie jakoś nie piszą o tej pożądanej dla nas sprawie. Jeśli takie fantastyczne głupstwa znajdują wiarę w naszych wysokich kołach, jakże pierwszy lepszy obywatel z ulicy może mieć jasne wyobrażenie o stanie rzeczy na bojowiskach.

Historyczne moździerze w okopach francuskich. Praktyka obecnej wielkiej wojny, przecząc wielu ustalonym dogmatom i szablonom strategiczno-operacyjnym i technicznym, przyniosła mnóstwo nowych, niespodziewanych sposobów walk i operacyi, przywróciła prawo życia niejednej oddawna zapomnianej metodzie, niejednemu pogardliwie zarzuconemu środkowi bojowemu.

Jak się dowiadujemy z pism zagranicznych, w ostatnich czasach pojawił się w okopach francuskich stary, dawno już rzucony między rupiecie muzealne, typ wielkich moździerzy z czasów króla Ludwika Filipa. Działalność tych starodawnych armat, z olbrzymimi wylotami, okazała się przy dzisiejszym systemie

walki okopowej podobno przydatną. Współzawodniczą one z niemieckiemi działami większego kalibru. Te „historyczne“ francuskie moździerze umocowane są na drewnianych podstawach z kółkami, przez które przesunięte są mocne drewniane brusy czyli drągi. Przy ich pomocy przenosi się te działa ręcznie z miejsca na miejsce -- wedle potrzeby. Wyrzucają one ku pozycyom niemieckim w Wogezach wielkich rozmiarów pociski z materyami wybuchowemi.

Komedya polsko-rosyjska. „Localanzeiger“ donosi via Sztokholm z Petersburga: Goremykin oświadczył polskim przywódcom w Dumie, że dalsze posiedzenia komisyi polsko-rosyjskiej już się nie odbędą. W ten sposób zakończyły się zainaugurowane swego czasu z taką emfazą rokowania pojednawcze z Polakami. Polacy w Rosyi dawno już zresztą ocenili realną wartość tych rokowań, jako środka do pozyskania Polaków przez przekupienie kilku polskich karyerowiczów politycznych.

Bark u Rothschilda. Minister skarbu rosyjskiego Bark odbył dwie konferencye z londyńskim przedstawicielem firmy Rothschild. Ponieważ w sprawie tej nie podano żadnych komunikatów publicznych, panuje przekonanie, że konferencye nie wydały żadnego rezultatu.

Zwyżka cen w Anglii. W następstwie nowych podatków podniosła się w Anglii cena tytoniu o 1 i pół pensa na uncyi. Podniosła się także cena cukru, herbaty, czekolady, skondensowanego mleka i konserw owocowych.

Parowiec z kukurudzą zatonął. 39 ludzi załogi parowca „Emdyk“ wylądowało na wybrzeżu angielskiem przy pomocy parowca wszedzkiego „Framnaes“. „Emdyk“ zatonął z ładunkiem kukurudzy w drodze z Buenos Aires do Kopenhagi.

Zatopienie parowca francuskiego na drodze z Malty do Cypru. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Aten:

Na morzu libijskiem francuski statek „Ravitailleur“ został zatopiony przez łódź podwodną. Miał on 5000 tonn pojemności i wiózł ładunek węgla z Malty do Cypru. Przed zatopieniem wezwano załogę, dy wsiadła na łodzie.

1 dzień więzienia za nieczytanie gazet. Pewna kobieta w Osterwaldzie, nie wiedząc o zakazie sprzedawania wełny, sprzedała ją kupcowi. Oboje zostali oskarżeni i tłumaczyli się przed sądem, że nie znali rozporządzenia, które było ogłoszone we wszystkich pismach. Sąd skazał oboje na 1 dzień aresztu, motywując wyrok tem, że „w czasach wojny każdy jest obowiązany czytać gazetę“.

W Rosyi skazuje się na całe lata za — czytanie pism. Co kraj — to obyczaj.

Wywóz ryżu z Włoch. Włosi dozwolili na wywóz wielkich ilości ryżu do Francyi, Anglii i Ameryki. Plewy ryżowe, zawierające 15 procent proteiny, mogą być wywożone w nieograniczonej ilości do krajów neutralnych.

Maksymalne ceny cukru na Węgrzech. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie rządowe, ustalające maksymalną cenę na cukier. Ustalono tam, że w handlu hurtowym za 100 klg. można żądać co najwyżej 2 K ponad listę, oznaczoną dla poszczególnych okolic. Według wspomnianej listy cena cukru waha się między 97—100·40 K. W handlu drobiazgowym można żądać co najwyżej 8 h. ponad najwyższą cenę za kilogram. Rozporządzenie nabiera mocy z dniem 4 października r. b.

Ile kosztowałaby wojna dwuletnia? W przypiskach do „Economist“ czytamy: Gdyby wojna, jak powiada Kitchener, trwała jeszcze dwa lata, wzrosną koszta przy dziennym wydatku 5 milionów f. szt. na 3,650 milionów funtów. Jak długo wystrzyma taki stan rzeczy bogata Anglia? Dług państwa wyniesie w 2 latach 4,000 — 5,000 milionów, opodatkowanie wzrośnie na 400 — 500 milionów, ażeby pokrywać długi. Całe bogactwo Anglii nie przewyższa 15,000 milionów funtów, zaczem dług wynosiłby 1/3 tego bogactwa.

Keir Hardie umarł. Przewódca niezależnej partyi robotniczej w Anglii Keir Hardie umarł w Glasgowie 27 b. m. Był on założycielem i wydawcą przez lat 15 organu robotniczego „Labour Leader“.

Z Warszawy.

Stołeczne miasto Warszawa. Zarząd miasta formalną uchwałą z dnia 21-go września postanowił przywrócić Warszawie jej dawną, historyczną nazwę i mianować ją stale i urzędowo: stołeczne miasto Warszawa. Motywy tej słusznej decyzyi są następujące:

Zasadnicze ustawy organizujące zarząd naszej stolicy z 1815 r. i następna z 1861 r., tak właśnie Warszawę nazywają.

Stołeczność Warszawy pochodzi od czasów bardzo dawnych (bo, dodajmy od siebie, od czasu, gdy książęta Mazowieccy przenieśli tu swoją stolicę z Czerska). W każdym razie Warszawa była stolicą tego księstwa, poczem stała się stolicą całego państwa polskiego, potem kolejno była stolicą Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. Nigdy żadnym aktem prawodawczym tytuł stołeczności miastu naszemu odjętym nie został.

Dopiero Komitet Urządzający, na posiedzeniu 354 w 1870 r., przy częściowej reorganizacyi zarządu miasta stołecznego Warszawy, pominął jej tytuł stołeczności w stosunkach urzędowych i administracyjnych z politycznych względów. Nie może to obowiązywać prawdzie tych, którym chodzi o utrzymanie tytułów właściwych. Z tych racyi Warszawa jest stołecznem miastem, a jej zarząd — zarządem stołecznego miasta Warszawy.

Za rozrzucanie odezw. W „Deutsche Warschauer Zeitung“ gubernator warszawski ogłosił, co następuje:

„Za rozrzucanie zakazanych odezw skazałem wysłać do obozu dla jeńców ślusarza Wacława Libelta i robotnika fabrycznego Józefa Skowrońskiego.

Przy tej sposobności ostrzegam mieszkańców, żeby nie gromadzili się na ulicach, nie wywieszali zakazanych chorągwi, nie rozlepiali zakazanych plakatów i nie rozpowszechniali pism ulotnych.

Jak wynika z rozporządzeń, kilkakrotnie już ogłoszonych, nie stosujący się do nich zostaną przyaresztowani, wysiani z Warszawy i nie wrócą już do niej“.

Z Kijowa.

Co się dzieje w Kijowie? Kijowski korespondent petersburskiego tygodnika „Głos Polski“ donosi:

Kijów wypełniony po brzegi.

Dwie olbrzymie fale wychodźców, z Galicyi i z Królestwa od dwóch przeszło miesięcy napływają w stronę Dniepru stale, szukając przytułku... Poważną ilość zbiegów zatrzymał Wołyń, ogromne wszakże masy, zwłaszcza inteligencya, oparły się aż o stolicę Rusi.

Z wybitniejszych jednostek, oprócz tych, które wymieniłem w poprzednim liście, bawią tu u nas (niektórzy wyjechali na wieś) redaktor „Gazety Warszawskiej“ St. Kozicki, Ignacy Grabowski, Wł. Rabski, redaktor „Muchy“ p. Buchner, prof. Stanisław Grabski ze Lwowa (wyjechał do Piotrogradu), poeta W. Wolski.

Biuro polskiego Towarzystwa Pomocy pracuje z intensywnym wysiłkiem. Od rana do wieczora lokal biura przy ulicy Puszkińskiej roi się od zbiegów... Hotele, pensyonaty, mieszkania prywatne—pełne. W restauracyach i jadłodajniach dobroczynnych ruch ogromny, większy jak za najlepszych czasów kontraktowych.

Wobec tak wielkiej ilości elementu polskiego, dyrektor teatru p. Rychłowski zamierza już jesienią otworzyć teatr na większą skalę. Kierunek artystyczny bierze w swoje ręce Kornel Makuszyński, a reżyseryę—Węgrzyn.

Lwowski miesięcznik polityczny, kierowany przez Stanisława Grabskiego, także przeniósł do Kijowa swe wydawnictwo. Pozwolenie władz już uzyskano i numer czwarty „Zjednoczenia“ wkrótce się ukaże.

Jak wygląda ewakuacya Kijowa? W Kijowie wybuchła formalna epidemia uciekinierska. „Nowoje Wremia“ pisze o tem: Wszystkie meble są już spakowane tak, że w większości mieszkań kijowskich niema na czem siedzieć. Ulice, wiodące na dworce kolejowe i do przystani dnieprowych, są tak przepełnione rzeczami, kuframi, meblami, że wprost nie można wśród nich przejść. Na dworcach słyszy się ciągłe histeryczne krzyki, a skutkiem tłoku usposobienie ludzi jest w najwyższym stopniu podniecone. Biletów nie można dostać. Wzburzenie jest powszechne; zanotowano wiele wypadków udaru sercowego. Większość urzędów jeszcze funkcyonuje. Rozpoczęła się na rozkaz rządowy ewakuacya szkół niższych, średnich i wyższych. Urzędnicy kolejowi narzekają, że nie nadają rzeczy na adres wskazany, ale poprostu kradną je. Rewizye wykazały, że w domach urzędników istnieją całe składy rzeczy pokradzionych. Niemniej szef kolei południowo-zachodnich powiedział, że ewakuacya odbywa się normalnie.

Z Łodzi.

Prasa w Łodzi. O prasie i teatrze w Łodzi pisze łódzki korespondent warszawskiego „Świata“.

Najpoczytniejszą w Łodzi jest prasa berlińska. Pism warszawskich na ulicach nie widać niemal zupełnie. Natomiast pisma berlińskie są już na ulicach w dzień wyjścia. Takiemi samemi względami cieszą się również „Dziennik Poznański“ i „Dziennik Polski“ z Częstochowy.

Miejscowych pism Łódź posiada sześć: „Deutsche Lodzer Ztg.“, „N. Lodzer Ztg.“, „Lodzer Volksblatt“ (żargon) i „Deutsche Post“ (tygodnik); „Kuryer Łódzki“ i „Gazeta Łódzka“. „Gazeta Łódzka“ rozchodzi się w dwunastu tysiącach egzemplarzy. „Kuryer Łódzki“ jest organem niepodległościowym.

Prasa łódzka zupełnie nie informuje czytelników o dążeniach, nastrojach i pracy społeczeństwa polskiego. Doniosła np. sprawa wydziału oświecenia krajowego znalazła dla siebie w dziennikach łódzkich odbicie w kilkunastowierszowych wzmiankach kronikarskich.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 28 września.

(mj) Wszystkie plany czwórporozumienia rozwiewają się jak bańka mydlana, o ile idzie o machinacye dyplomatyczne, lub rozbijają się o żelazny mur i organizacyę armii sprzymierzonych, gdzie idzie o działania wojenne.

Sieć intryg na Bałkanie doprowadziła do tego, że uwikłali się w nią sami ajenci ruso-franko-angielsko-włoscy, gdyż stanowisko, zajęte przez Bułgaryę, zwraca się niedwuznacznie przeciw ich machinacyom i w dotkliwy dla nich sposób wyjaśnia sytuacyę serbską i poddardanelską. Bez względu na to, czy na Bałkanie wybuchnie nowa zwiększona pożoga, czy tylko zwiększona zostanie czujność czwórporozumienia, szanse przechyliły się tam stanowczo na korzyść mocarstw centralnych i Turcyi.

Nie udało się także Anglikom i Francuzom rozdmuchiwanie konfliktów amerykańsko-niemieckich. Ostatnia nota rządu niemieckiego oświadcza, że flota niemiecka otrzymała rozkaz nieatakowania amerykańskich okrętów handlowych, wiozących warunkową kontrabandę, chociaż prawo międzynarodowe na to pozwala, niszczenia natomiast okrętów z bezwzględną kontrabandą, oczywiście po poprzedniem wysadzeniu na miejsce bezpieczne podróżnych i załogi. Prasa amerykańska uważa stanowisko to za wielką satysfakcyę i sądzi, że konflikt amerykańsko-niemiecki stracił całkowicie swoje ostrze.

Nie odniósłszy powodzenia na tak doniosłej arenie, ajenci angielscy umieli jednak zjednać sobie Portugalczyków (!). Depesze donoszą, że rząd portugalski postanowił stanąć po stronie czwórporozumienia i zamierza wysłać ekspedycyę z 600 pieszych, 400 konnych, oddziału artyleryi i karabinów maszynowych z Anglii do Mozambiku.

Na te różnorodne machinacye czwórporozumienia Niemcy odpowiedzieli nowym objawem niesłychanej solidarności i bezwzględnej woli, jakim jest rezultat przeszło 12-miliardowy trzeciej wewnętrznej pożyczki wojennej. Fakt to niezmiernie ważny, tem cenniejszy, że w agitacyi za pożyczką brała nawet udział młodzież szkolna. Kto ma tak patryotyczną młodzież i tak zwarte społeczeństwo, ten żadnych masonów franko-angielskich lękać się nie potrzebuje..

Ale — co najważniejsza — na polu walki armie sprzymierzone robią ciągłe postępy. Depesze wczorajsze doniosły o złamaniu ofenzywy franko-angielskiej na terenie belgo-francuskim i o równoczesnem złamaniu kontrofenzywy rosyjskiej na Wołyniu. Na obu tych bojowiskach spodziewać się można niejednej jeszcze krwawej rozprawy, ale fakt złamania pierwszego rozpędu każe rokować najlepsze nadzieje. Są one wielkie szczególnie na terenie rosyjskim, gdzie operacye pod Rygą, Dynaburgiem i na Litwie rozwijają się wprost nadzwyczajnie i każą spodziewać się rychłego odrzucenia Moskali poza całą Dźwinę i co najmniej poza cały bieg Berezyny, pobocznej Dniepru. Moskale stawiają tam wszędzie gwałtowny opór, ale jest to opór zrozpaczonego, który bije się, ale już nie myśli i nie rozważa.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 27 września. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Front dardanelski. Pod Anafortą nasze kolumny wywiadowcze zdobyły na lewem skrzydle nieprzyjacielskich rowów strzeleckich około 30 karabinów i materyał wojskowy. Odebraliśmy część stanowisk, obsadzonych przez nieprzyjaciela na tem skrzydle podczas wyładowania. Pod Ariburnu słaba wymiana ognia. Pod Sedd-il-Bahr jeden z naszych oddziałów ręcznymi granatami zaatakował na lewem skrzydle pozycye nieprzyjaciela do rzucania granatów i przeszkodził mu w rzucaniu bomb.

Front kaukaski. Na zachód od Wan w okolicy Hoszab nasze wysunięte naprzód posterunki pobiły nieprzyjaciela i zmusiły go do ucieczki. Wiele karabinów i materyału wojennego zostało w naszem ręku.

Poselstwo bułgarskie w Paryżu bez flagi.

LYON 27 września. „Progres“ donosi z Paryża: Na poselstwie bułgarskiem w Paryżu nie powiewa chorągiew, ale poseł bawi jeszcze na miejscu. Dziennikarze otrzymali odpowiedź, że jeszcze nic nie postanowiono co do odjazdu, ale wypadki mogą przyjść nagle.

Rumunia nie mobilizuje.

BUKARESZT 27 września. (Aj. Tel. Rum.). Urzędowa „Independence Roumaine“ pisze: Rada ministrów przyjęła do wiadomości mobilizacyę Bułgaryi. Ministrowie zgodzili się jednomyślnie, że ten fakt nie wymaga zmiany postępowania po stronie Rumunii. Dlatego wojska zostaną nadal skoncentrowane na granicy. Kwestyi stanu oblężenia nawet nie roztrząsano.

Panika w Moskwie.

KOPENHAGA 27 września. „Politiken“ donosi z Petersburga: W wielu fabrykach moskiewskich robotnicy strejkują. Kilka dzienników przestało wychodzić. Przez jeden dzień była Moskwa zupełnie bez gazet. Magistrat wzywa do podjęcia roboty. Strejki muszą być zakazane jako zdrada stanu.

Zastępcy ziemstw do cara.

AMSTERDAM 26 września. Kongres ziemstw w Moskwie wybrał deputacyę, która ma uchwalone rezolucye osobiście carowi przedłużyć. Na czele deputacyi stoją ks. Lwow i burmistrz Moskwy Czelnikow.

Rada koronna w Londynie.

HOEK van HOLLAND 26 września. Dnia 24 b. m. przed południem odbyła się w pałacu Buckingham w Londynie **tajna rada koronna**, druga w ostatnich 14 dniach. Król sam przewodniczył. Wszyscy ministrowie byli obecni. Sądzą ogólnie, że obecnie nastąpi stanowczy krok gabinetu **w sprawie powszechnej służby wojskowej.** Są też pogłoski, że najbliższy projekt ustawy zażąda ogólnej służby wojskowej tylko na czas obecnie trwającej wojny.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu pisma prosimy o wczesne wyrównanie prenumeraty na miesiąc październik.

Zwracamy uwagę na korzyść ogłaszania inseratów w naszem piśmie, które rozchodzi się szeroko po terenach okupacyi austro-węgierskiej, dochodzi także do Galicyi i krajów koronnych austryackich.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.